

HANNA ŚWIDERSKA, *Moje uniwersytety*, Rzeszów: Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza” 2014, ss. 253 [3 il.], ISBN 978-83-60678-55-8.

DOI: <http://dx.doi.org/10.18290/sp.2017.17>

Pozycja ta stanowi nową edycję książki, która ukazała się już w 1971 roku w Londynie. Częściowo jest ona zbiorem opowiadań dla londyńskich „Wiadomości”, pisanych pod pseudonimem Janina Kowalska. Składa się z 10 rozdziałów, poprzedzonych Przedmową i opatrzonych Aneksem, będącym kolekcją fotografii rodzinnych autorki z czasów, których dotyczy opowieść (m.in. rodzina Świderskich w Ain-Karem pod Jerozolimą na tle wieży św. Jana, autorka z klasą w Jerozolimie pod meczetem Omara, na tle baraku w obozie Stowell Park, Hanna Świdierska w uroczystym stroju akademickim). Tytuł publikacji zdaje się nawiązywać do książki Maksyma Gorkiego, która była jedną z lektur naszej bohaterki w Uzgenie (w Kotlinie Fergańskiej).

W Przedmowie autorka tłumaczy, dlaczego ukryła się za zmyślnym imieniem i nazwiskiem i takiemu samemu zabiegowi poddała innych bohaterów oraz nazwy miejscowości: „Wkrótce przekonałam się o sensie tej ostrożności, gdy mój pseudonim został ogłoszony, w doborowym towarzystwie emigracyjnych pisarzy, w Czarnej Księdze Cenzury, z zakazem rozpowszechniania ich utworów w PRL”¹. Prezentuje również pokrótce historię swojego życia: postać ojca – Aleksandra Świderskiego – nadleśniczego w Hołodach koło Bielska Podlaskiego, jego awans na inspektora w Białowieskiej Dyrekcji Lasów Państwowych oraz przeprowadzkę do Białowieży wiosną 1939 roku; wywózkę w 1940 roku wraz z całą służbą leśną i dyrekcją do „nowosybirskiej *oblasti*”; drogę do Persji, by z Armią gen. Władysława Andersa dostać się do Anglii; swoje powojenne losy; po wojnie własną pracę w bibliotece British Museum, gdzie zajmowała się gromadzeniem polskich książek i służbowo jeździła do Polski².

Niezwykłość dzieła (powstającego głównie w latach 1969-1971 w Londynie) polega na tym, że każdy z 10 rozdziałów jest kompletną historią. Można by czytać je osobno jako małe całości, pojedyncze opowiadania, ale czytane po kolei łączą się w niesamowitą, barwną i przede wszystkim bardzo ciekawą opowieść. Pierwsze trzy rozdziały stanowią opis pobytu „w Sowietach”: podróż Koleją Transsyberyjską w 1940 roku na Wschód, życie na zesłaniu i tułaczkę po obcej ziemi, wyjazd do Persji w sierpniu 1942 roku – od posesiołka Oktiabrskiego nad rzeką Kożuch przez m.in. kołchoz Prawda w Uzgenie i sierociniec w Karkin-Batasz, „który tubylcy zwali Doliną Śmierci”³ (6 km od Guzaru), po Pahlevi, a następnie Teheran. Na szczególną uwagę zasługuje rozdział III ze względu na zamiesz-

¹ H. ŚWIDERSKA, *Moje uniwersytety*, Rzeszów: Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza” 2014, s. 5 [wszystkie cytaty przytaczane w niniejszej recenzji pochodzą z tego wydania].

² Krótka notka biograficzna dr Hanny Świderskiej oraz wykaz jej publikacji (zapewne niepełny) znajduje się na stronie Polskiego Towarzystwa Naukowego w Obczyźnie, którego jest członkiem od 1970 roku http://www.ptno.org/CobraManagedFiles/III-Wybor_czlonkow_PTNO_1.pdf [dostęp: 27.05.2015]. Autorka ma także biogram jako Janina Kowalska w *Słowniku pisarzy polskich na obczyźnie 1939-1980*, red. B. Klimaszewski, Warszawa: Wydawnictwo Interpress 1992, s. 183.

³ H. ŚWIDERSKA, *Moje uniwersytety*, s. 65.

czony w nim Pamiętnik, który autorka zaczęła pisać w wieku zaledwie 11 lat w Teheranie (14 września 1942 roku) i który powstawał na trasie Teheran – Kermanshah – Bagdad – Palestyna. Został on opatrzony fotografiami okładek Pamiętnika (zdjęcie przodu wykorzystano również na okładce książki). Rozdziały IV-VI prezentują losy autorki i jednocześnie głównej bohaterki na Bliskim Wschodzie (m.in. w Damaszku, Hajfie, Bagdadzie, Ain-Karem pod Jerozolimą), rozdziały VII-IX stanowią zapis jej powojennych dziejów (np. pobyt w powojennym obozie w Stowell Park koło Cheltenham, naukę i pracę w Londynie, studia), rozdział X jest relacją z pierwszego po wojnie, służbowego wyjazdu do Polski w 1970 roku, podczas którego autorka odwiedziła ważne dla siebie miejsca (m.in. grób dziadka, Warszawę, miejsce, gdzie stał niegdyś rodzinny dom) i spotkała się z Werką, będącą kiedyś służącą w domu rodziny Świderskich. Przesyłała ona listy oraz paczki i autorka „przez te wszystkie lata [przyzwyczała] się uważać [ją] za krewną”⁴.

W opowiadaniach tych Hanna Świderska nie prezentuje całego swojego życia, wszystkich wydarzeń po kolei. Skupia się jedynie na niektórych zdarzeniach, ale tworzą one pewną całość i pozwalają w jakimś stopniu wyobrazić sobie opisywany świat. Ogromnym walorem stylu autorki jest precyzja, rzeczowość opisów, a także prostota i łatwość opowiadania o trudnych sprawach. Nie sili się na patetyczny, podniosły ton, przypisywanie sobie zasług, nie stara się wzbudzać podziwu czy współczucia, opisuje, co przeżyła, widziała i słyszała w tamtym czasie, o czym marzyła. Przedstawia najstraszniejsze nawet fakty, jakby były czymś zwykłym, np. gdy na pożegnanie z posiołkiem Oktiabrskim i swoim prześladowcą mówi: „Ja jadę do Polski, a ty durakiem był i durakiem się tu zostaniesz!”⁵, zostaje przez niego dotkliwie pobita, a komentuje to jedynie tak: „[...] spuszcza mi lanie jak rzadko. Beczę i z nosa mi leci, ale już mi to nie robi większej różnicy”⁶. Gdy trafiła do szpitala z powodu czyraka, tracąc przytomność, następnie zarażając się tyfusem, a na sąsiednim łóżku znalazła się jej mama, również z tyfusem, najgorszym wydarzeniem jawiącym się tej opowieści wydaje się to, że ogolono jej głowę na łyso: „Uderzyłam w straszny lament, zwłaszcza że przypomniały mi się historie o ludziach, którzy na całe życie pozostali łysi, bo przy tyfusie za późno ich ogolono”⁷; o głodzie panującym w sierocińcu w Karkin-Batasz się nie rozpisywała, ale obrazowo napisała: „Gdy w początkach maja przybyliśmy do sierocińca, była tam grupa przedszkolaków, która z nadejściem lata wymarła do nogi [...]”⁸, i że biskup Gawlina po odwiedzinach przysłał do sierocińca worki kartofli zamiast świętych obrazków. Nie narzekała za bardzo, nie lamentowała, ale opisała wydarzenia tak, że wrażliwy czytelnik ma możliwość samodzielnego wyciągnięcia wniosków.

Nie ma w tych opowiadaniach przeładowania faktami historycznymi, datami (a są miejsca, w których wręcz tego trochę brakuje) i dzięki temu czytelnik czuje się swobodnie, jakby słuchał opowieści zaprzyjaźnionej osoby. W ten sposób skraca się dystans między autorką-narratorką a osobą, która dopiero poznaje jej losy. Jest to też szczególnie

⁴ Tamże, s. 232.

⁵ Tamże, s. 26.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, s. 47.

⁸ Tamże, s. 64.

ważne dla młodych odbiorców, dla których II wojna światowa jest historią, odległym wydarzeniem z przeszłości, a nie wydarzeniem z życia.

Widać za to ogromne uczucie, jakie łączy autorkę z rodzicami, o których pisze, używając wielkiej litery: Mama i Tata (Tatek). Wyłania się również obraz jej samej (choć sama siebie szczególnie nie opisuje, czasem wspomina na przykład tylko, że była wychudzona; ale jej czyny i myśli pozwalają czytelnikowi domyślać się, jakim jest człowiekiem), a także ludzi, których spotkał podobny los.

A jeśli już gdzieś muszę się ujawnić, od razu spadną na mnie komplementa. Przypadkowy rozmówca niechybnie stwierdzi z aprobatą, że „dobrze”, albo choć od biedy „całkiem dobrze” mówię po polsku [...], odpowiem mu, jak zwykle, że pan/pani też całkiem dobrze mówi po polsku, i z sadydystyczną przyjemnością będę patrzeć na jego zaskoczenie [...]. Wreszcie zacznę bąkać, że, no tak, przecież ja..., a ja mu przerwę – że otóż właśnie ja tak samo...⁹.

Przywołany cytat wskazuje, że autorka ma dystans do samej siebie i do sytuacji, w której się znalazła. Bacznie obserwuje, przywołuje wspomnienia, porównuje, ale nie komentuje. Słowa te zostały również przywołane, by ustrzec się podobnej sytuacji, a pochwalić styl i język charakteryzowanej publikacji. Nie jest ona wolna od drobnych potknięć, ale wydaje się, że są to raczej potknięcia opracowania redakcyjnego (jak brak kropki na końcu zdania, np. na s. 100, czy „I” zamiast „I” na s. 35 albo różne czcionki w rozdziale X), a z pewnością nie wpływają one na ogólny odbiór dzieła. Czytanie tej niezwykłej opowieści, napisanej tak pięknym językiem, jest dla czytelnika największą przyjemnością, po pierwsze ze względów poznawczych, po wtóre ze względów estetycznych. Pozostaje żywić nadzieję, że to nowe wydanie pozwoli dotrzeć publikacji do szerszego grona odbiorców, zarówno dojrzałych, dla których będzie dopełnieniem posiadanej już wiedzy, jak i do młodych, których zachęci do zdobywania tej wiedzy i w których rozbudzi ciekawość.

Agnieszka Pokryszka-Prażmo
e-mail: agnieszkapok@gmail.com

⁹ Tamże, s. 227.